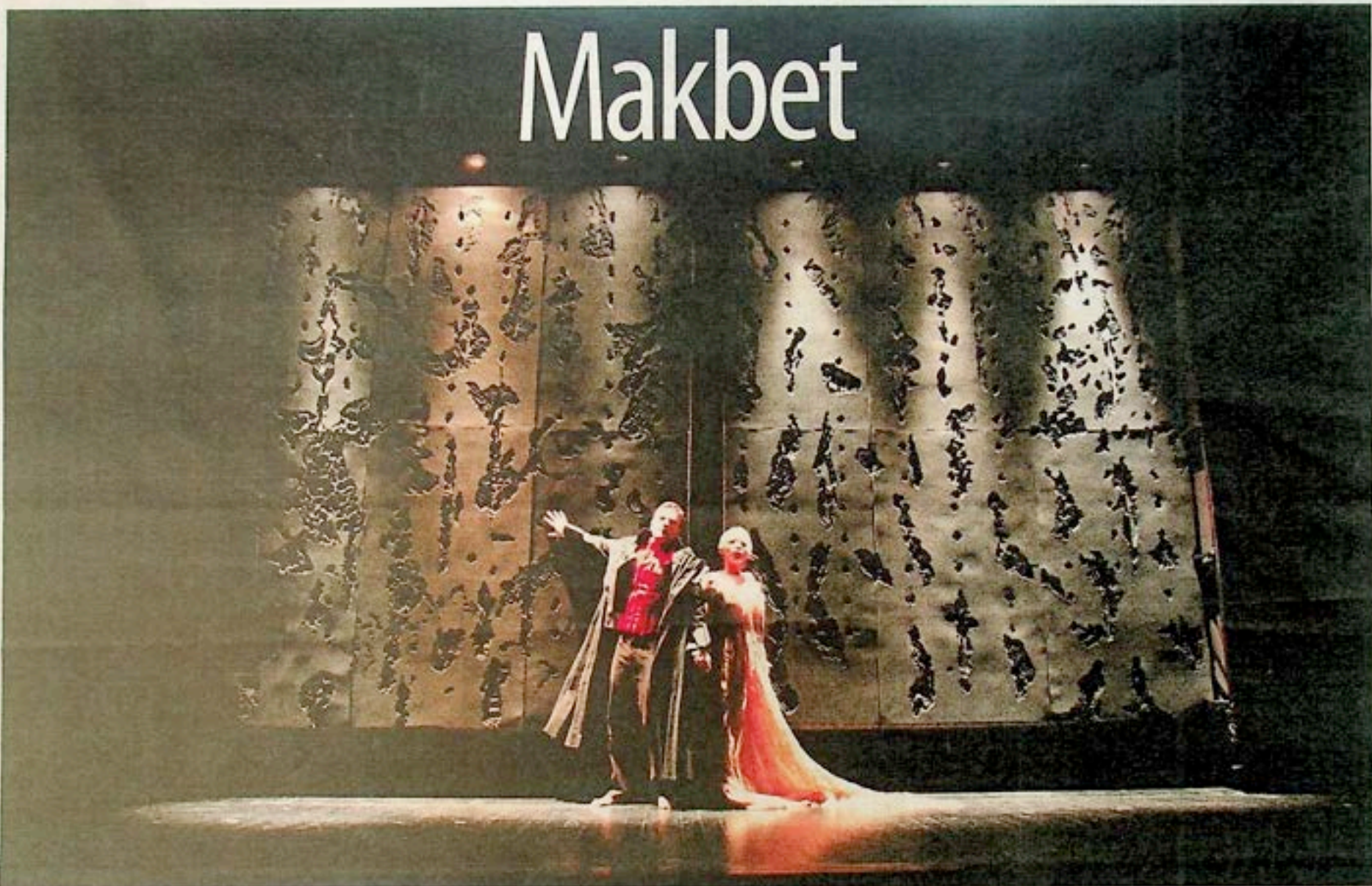




WYDARZENIE Reżyseria Leszek Mądzik, muzyka Andrzej Zarycki, kostiumy Zofia de Ines

Makbet



FOT. MICHAŁ LISIŃSKI

Teraz ta długa nieobecność zostanie nadrobiona spektaklem, będącym efektem wyjątkowej artystycznej kooperacji dramatycznego Teatru im. Juliusza Osterwy i szefa Sceny Plastycznej KUL.

Napisany na początku XVII wieku „Makbet” to sztuka ukazująca niebezpieczeństwa związane z żądzą władzy i zdradą przyjaciół. Oto wzorowy wojownik szkockiego króla ulega złym podstępom wiedz i zaczyna kombinować, jak przejąć tron. Dochodzi do wniosku, że najlepszym sposobem jest zabicie władcy.

Powodzenie podstępnej i krwawej akcji utwierdza Makbeta w przekonaniu, że takie działanie to nie tylko dobry sposób na zdobycie wia-

Ta tragedia należy do najczęściej inscenizowanych na świecie sztuk Williama Szekspira. Ale w Lublinie została wystawiona po wojnie tylko raz, w 1964 roku

JACEK SZYMCZYK
szymczyk@dziennikwschodni.pl

dzy, ale także jej utrzymanie. Rządy Szekspirowskiego bohatera to tyrańska spirala zbrodni, ale też coraz większy strach przed utratą tronu. Bo przecież może pojawić się równie krwawy i jeszcze sprytniejszy amator władzy.

Podjęty i nakreślony przez mistrza ze Stratfordu temat żądzy władzy i spirali zła jest wciąż atrakcyjny dla inscenizatorów. W jednym sezonie 2004/2005 mieliśmy aż pięć wystawień tragedii dokonanych przez polskich reżyserów. Do dzieła Szekspira sięgnęli Piotr Kruszczyński (premiera w Teatrze Polskim w Warszawie), Andrzej Wajda (przedstawienie w Starym Teatrze w Krakowie), Grzegorz Jarzyna (spektakl TR Warszawa

w dawnej hali fabrycznej na warszawskiej Woli), Krzysztof Warlikowski (realizacja w Staatstheater w Hanowerze w czasie festiwalu Theaterformen), Paweł Szkotak (widowisko plenerowe Teatru Biuro Podróży „Kim jest ten człowiek we krwi?” na motywach „Makbeta” – premiera odbyła się w Irlandii) i Maja Kleczewska (inscenizacja w Teatrze im. Kochanowskiego w Opolu).

Jarzyna umiejscowił akcję w realiach wojny z islamskim terroryzmem i obnażył ciemną stronę amerykańskiej mitologii wojennej. Kleczewska przeniosła „Makbeta” we współczesnej społeczności gangsterskiej, gdzie wszyscy są siebie wari i toczą nieustanną walkę o władzę w świecie opanowa-

nym przez zdegenerowaną kulturę masową.

Jaki będzie „Makbet” Mądzika? – Nie interesuje mnie „Makbet” w kategorii samego odczytywania tekstu. Jestem lojalny wobec materii dramatu, ale przede wszystkim szukam obrazu. Chcę, żeby spektakl popłynął obrazami, które mają zdolność ruchu, dynamikę – mówi Mądzik i dodaje: To będzie „Makbet” żywiołów: zmysłowy, pulsujący, rytmiczny, wręcz narkotyczny w nasileniu emocji takich jak zazdrość, żądza władzy, miłość, strach. Przedstawienie wciągnie widza w swój mikrokosmos wprost z ulicy. Siły zła już od progu teatru rozpoczną swój opętarczy taniec.

Napięcie trwać będzie od pierwszej do ostatniej minuty, bo inscenizator – jak mówi – nie lubi sytuacji rozpoczynających się powoli i osiągniętych apogeum dopiero w finale.

Premiera odbędzie się w piątek o godz. 19. „Makbeta” będzie można oglądać także w sobotę i niedzielę o tej samej godzinie.

Bilety kosztują od 12 do 30 zł. Do kupienia w kasie Teatru Osterwy, ul. Narutowicza 17.

ROZDAJEMY BILETY

Mamy dla Was dwuosobową wejściówkę na niedzielę

że Makbet będzie miał dwie żony. – Jedna, która będzie pchała go do zbrodni, druga, która będzie go wspierała. Rozumiem taką postawę, bo w każdej kobiecie są różne stany i to jest intrygujące – mówi Madzik.

Scenografia została zbudowana z lian, kamieni, piasku. Po takich doświadczeniach zaczął pracę nad lubelskim „Makbetem”.

– Z wiekiem budzi się we mnie tęsknota za słowem. I dla mnie, i dla państwa będzie to rodzaj eksperymentu – mówi znakomity reżyser.

Ale żeby zrozumieć Mistrza, trzeba go trochę poznać.

Najważniejsze jest światło

Z dzieciństwa w podkieleckiej wsi zapamiętał wyprawę na Święty Krzyż. – Mieszkałem 3 kilometry od klasztoru. Szedłem do kościoła odwiecznie udeptaną ścieżką z kamiennym mnichem. I legenda, że jak dojdzie na szczyt, będzie koniec świata. Nie zapomniałem przyrody. Różne pory dnia. W słońcu, w deszczu, wędrowałem przez paprocie, mchy, zwalone drzewa. W tę i z powrotem. Jako dziecko wielokrotnie sobie to w wyobraźni – wspomina dzieciństwo.

Zamyśla się i dodaje: Pod samą świątynią były groby. Z zewnętrznych lukarni można było zobaczyć zwłoki. Światło obnażało kanty trumien. Korciło mnie, żeby i tam zajrzeć. Skrawki tkanin, twarze, włosy, kości, patyna. Teraz sobie to przetwarzam w teatrze. Filtruję.

Starość mi imponuje

Fascynuje go przemijanie czasu. – To, jak czas odbija się w ciele człowieka. Przychodzimy na świat i od razu czujemy



Jolanta Rychłowska, Lady Makbet

choroba. Już to ciało jest narażone na śmierć. Od narodzin zaczyna się czas odchodzenia. Póki nas nie ma, nie mamy tego problemu – mówi Madzik.

Im więcej ma lat, tym bardziej draży temat cielesności.

– Kiedy robiłem pierw-

byłem bardzo młody. I już dotykałem śmierci. Zawsze chciałem być starszy, niż byłem. Dziś imponuje mi starość. Smakuje ją w sobie. U kogoś, kto jest starszy. Zawsze intrygowało mnie, jak to się dzieje w twarzy kobiety. Jak to ciało, które najpierw nas zdobywa, uwo-

I też jest cudowne dalej. Co innego cudownie chce nam powiedzieć. O sobie, o życiu, o prawdzie.

Makbet

Leszek Madzik chce pokazać dramat Makbeta bez dekoracyjności. Dlatego bardzo pociął tekst Szekspira. – Po-



Krzysztof Olchawa, Makbet

terów, którzy mają kuszące plany i brną w coś, co nie ma odwrotu. Są konsekwentni. Pozerają siebie. Pozerają to, co się wokół nich dzieje – mówi reżyser i scenograf Makbeta. – I w końcu stają w obliczu wielkiego lęku i strachu. W finale: w obliczu przegranej. W spektaklu fascynuje mnie

z Lady Makbet? W sposób bardzo subtelny zawiązałyśmy między nimi na scenie nić kuszenia. I nić uwodzenia. Lady Makbet ma świadomość swojej kobiecości i urody. Wie, że to jest bardzo dobre narzędzie zdobywania Makbeta dla swoich planów. Ona go uwodzi, zdobywa i prowadzi do zbrod-